

OD KREŚLENIA DO MALOWANIA

Rozmowa z **ANNA SIŁUCH**, geodetką, pracownikiem Starostwa Powiatowego w Piasecznie, a po godzinach – artystką plastykiem

BARBARA STEFAŃSKA: Jak się zaczęła pani przygoda z malarstwem?

ANNA SIŁUCH: Zawsze lubiłam rysować. Zdawałam maturę z historii sztuki i próbowałam dostać się na studia plastyczne, ale nie wyszło. Za namową rodziców poszłam więc do studium geodezyjnego, a potem na studia inżynierskie na Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Na pewien czas zrezygnowałam z rysowania i malowania z powodu obowiązków rodzinnych i zawodowych, ale od dziesięciu lat nadrabiam zaległości. Dotychczas moje prace były pokazywane na 25 wystawach zbiorowych i 3 indywidualnych.

Malowanie jest więc dla pani odskocznią od pracy?

Tak. Myślę, że pewne rzeczy należy w życiu rozdzielać: rodzina, praca, hobby. Kiedy wyjeżdżam na plener, zapominam o obowiązkach, decyzjach – tylko patrzę i maluję. Z drugiej strony umiejętności zdobyte w geodezji bardzo się przydają. Geodeta ma sprawną rękę. Kiedy studiowałam, duży nacisk kładziono na rysunek techniczny; kreśliłam warstwicę bez używania krzywików. Potem wykonywałam z mężem scalenia, zaczynając od nakłucia siatki na metalową planszę aż do oddania mapy o pełnej treści. To już odległe czasy, ale dzięki temu wykształciłam zdolności manualne. Oprócz nich potrzeba trochę talentu plastycznego, ale przede wszystkim dużo praktyki, która czyni mistrza. Cały czas uczę się malować i poszukuję nowych form wyrazu, takich jak rysowanie piórkiem i tuszem kreślarskim lub ekolimą.

Jak wygląda wyjazd na plener?

Należę do Stowarzyszenia Twórczego „Pasja” w Chełmie, „Communio Graphis” w Górze Kalwarii oraz do grupy „Piaseczno”, z którymi wyjeżdżam na plenery. Na takich wyprawach dużo czasu poświęca się na szukanie ciekawych, malowniczych miejsc, a wieczorami

rozmawia się o sztuce. Na pierwszym plenerze chciałam od razu zacząć malować, ale profesor Stefan Lisowski – wspaniały człowiek, niedawno, niestety, zmarł – powiedział mi: najpierw musisz patrzeć, nawet parę dni, obserwować, jak się światło przesuwają, aż coś się zrodzi w głowie. I to się potem przelewa na płótno. Umiejętność patrzenia również ma związek z geodezją, ponieważ geodeci z zasady są wzrokowcami.

Skąd czerpie pani inspiracje?

Z codziennego życia. Kiedy kwitną kwiaty, jestem w żywiole. To jest mój ulubiony temat. Przychodzę z pracy i od razu zaczynam malować. Ale muszę mieć je żywe, czuć zapach. Nie umiem malować z kartek, choć czasem się nimi wspomagam. Lubię grubo nakładać farbę szpachlą. Moje prace są proste, naturalne, łatwe w odbiorze, spokojne i przeważnie dużego formatu, np. na wystawie znalazł się obraz koni 1,2 na 0,8 m. Używam głównie ciepłych kolorów. Obraz musi mieć w sobie to coś, duszę. Moją ulubioną pracą jest pejzaż z oliwkową wodą i rozmaзанą malutką chatką w tle, który właśnie ma w sobie to coś: wycisza mnie i uspokaja.

W jakim kierunku zamierza pani rozwijać swoją pasję?

Teraz chcę się skupić na szkicach piórkiem i akwarelą, do czego namawia mnie wiele osób oglądających moje nowe prace na wystawie. Piórko to mało popularna technika, która wymaga precyzji. Malować farbami olejnymi może każdy – lepiej lub gorzej – ponieważ farby schną długo i zawsze można coś poprawić. W przypadku szkiców piórkiem zwykły kleks niszczy całą pracę. Ponadto chcę zająć się liternictwem ozdobnym i ilustracjami do tekstów, np. rysunkowymi interpretacja-



mi wierszy. Może to być bardzo ciekawe, a ja lubię nowe wyzwania.

Zna pani innych geodetów zajmujących się sztuką?

Wśród geodetów jest bardzo wielu uzdolnionych ludzi; niektórzy robią piękne zdjęcia, malują, mój znajomy robi skrzypce. Wystawę w Piasecznie odwiedził jeden z moich wykładowców z Politechniki Warszawskiej, gdzie kończę zaocznie studia magisterskie z geodezji. Ciągłe chcę się uczyć, nie znoszę bezczynności. I mimo że w geodezji jest zawsze dużo pracy, to oprócz obowiązków zawodowych warto mieć w życiu jeszcze inną pasję.

Wystawę prac Anny Siłuch „Zatrzymać chwilę” zorganizowaną z okazji 10-lecia twórczości można było obejrzeć w Muzeum Regionalnym w Piasecznie.